Z/63

Nr. 157.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 12 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 28. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku. Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 lipca.

W sprawie niemiecko-szwajcarskiego zatargu.

Korespondent berneński berlińskiego „Tageblattu“ podaje w dniu wczorajszym streszczenie noty, którą szwajcarska rada związkowa na dniu 9 b. m. zredagować miała w odpowiedzi na znaną notę ks. Bismarcka z dnia 26 czerwca.

Rada związkowa oświadcza, że owa interpretacya, jaką kanclerz niemiecki zastósował do artykułu II niemiecko-szwajcarskiego traktatu o osiedleniu, sprzeciwia się nietylko intencyom stron kontrahujących — ale i praktyce dotychczas zachowywanéj przy osiedleniach się cudzoziemców.

Co do zamiaru niemieckiego państwa, aby wypowiedzieć Szwajcaryi traktat z r. 1876 — to położyła rada związkowa nacisk na to, że tego rodzaju wypowiedzenie nie miałoby prawie żadnych widoków wywołania zmian w dotychczasowych przepisach traktatu o osiedleniu — ponieważ Szwajcarya żadną miarą nie może wyrzec się praw swych zwierzchniczych, przysługujących każdemu niezależnemu państwu, a polegających i na tem, że wolno jéj według woli przyjmować u siebie cudzoziemców, choćby nieposiadali legitymacyjnych papierów.

Następnie przypomina rada związkowa niemieckiemu rządowi — że on to sam czasu swego przez posła swego Bülowa prosił ją, aby się u władz kantonowych postarała o łagodne zastósowywanie artykułu II traktatu.

Nakoniec rozbiera odpowiedź rady związkowéj kilka poszczególnych punktów sprawy Wohlgemutha.

Berliński „Tageblatt“ podając powyższe streszczenie, zauważa, że jedynym znaczącym punktem odpowiedzi jest tu owa odmowa zastósowania się do niemieckiéj interpretacyi artykułu II. „Tageblatt“ przyznaje wprawdzie, że byłoby to dość silnym ciosem dla dyplomacyi niemieckiéj, gdyby Niemcy czasu swego rzeczywiście miały były prosić radę związkową o łagodne traktowanie po kantonach przybyszów niemieckich — ale organ wolnomyślny nie dowierza w tym punkcie twierdzeniom szwajcarskiéj noty i oczekuje pod tym względem wyjaśnień urzędowych ze strony niemieckiéj.

Tyle w sprawie najnowszego dokumentu dyplomatycznego, który w dniu przedwczorajszym przybył do aktów niemiecko-szwajcarskiego zatargu. Odpowiedź berneńskiéj rady związkowéj nie budzi wielkiéj nadziei możliwego porozumienia obu rządów co do sensu i wykonywania dotychczasowego traktatu o osiedleniu.

Prawdopodobniejszą jest rzeczą, że nowa jakaś ugoda doprowadzi do usunięcia istniejących różnic w zapatrywaniach i ostatecznego zagodzenia zatargowéj sprawy.

Zdawaćby się mogło, że i w sferach rządowych niemieckich budzić się poczyna wreszcie chęć pewna do zgody i porozumienia.

Wczorajsza „Nordd. Allg. Ztg.“ przyjmuje bowiem nawet i z pewnem zadowoleniem zapowiedź, że Szwajcarya ze swéj strony publikować będzie noty rady związkowéj w sprawie zatargu. Organ kanclerski pisze w téj mierze:

„Odpowiedzi szwajcarskiéj rady związkowéj na rozporządzenia publikowane w „Reichsanzeigerze“ wprawdzie nie ukazały się jeszcze; według doniesień gazet szwajcarskich (powtórzonych i przez tutejszą prasę) ma rada związkowa przecież niezadługo publikować noty swe do Niemiec w urzędowéj gazecie związkowéj. — Zauważymy wobec tego, że rząd Szwajcaryi podejmując tego rodzaju publikacyą odpowie tutejszym życzeniom, skierowanym żywo ku temu — aby opinia publiczna mogła sobie sąd utworzyć po zupełnem zapoznaniu się z położeniem rzeczy. Gdyby się to wręcz nie sprzeciwiało praktyce dyplomatycznéj, to z pewnością byłyby tutaj już zostały publikowane i odnośne szwajcarskie telegramy.“

Wolnomyślna prasa berlińska cieszy się wielce z tego niezwykłego w Niemczech zaapelowania do sądu publicznéj opinii. Zauważa ona, że gdyby rząd niemiecki od razu był zechciał liczyć się nieco z tym czynnikiem — to sprawa Wohlgemutha nie byłaby nigdy dorosła do takich rozmiarów, jakie przybrała obecnie.

Telegramy.

Paryż, 10 lipca. Izba deputowanych zatwierdziła projekt tyczący się wykupienia sieci drutów telefonowych.

Senat na dzisiejszém posiedzeniu rozpoczął obrady nad budżetem.

W kołach parlamentarnych oczekują, że sesya parlamentu zamkniętą zostanie w przyszłą sobotę.

Prezydent Carnot przyjmował dziś przed południem greckiego posła pana Delyannis.

Wiedeń, 10 lipca. Delegacya węgierska na dzisiejszém posiedzeniu zatwierdziła budżet wojskowy, kredyty dodatkowe i kredyt okupacyjny w debacie szczegółowéj, na podstawie sprawozdania wojskowéj komisyi.

Wobec wniosku — aby armia otrzymała nadal tytuł „cesarskiéj i królewskiéj“ miasto dotychczasowéj nazwy „cesarsko-królewskiéj“ oświadczył węgierski prezydent ministrów p. Tisza — że zmiana tytułów w innych wydziałach administracyi nastąpiła nie na mocy uchwał ciał prawodawczych, lecz za pośrednictwem odnośnych ministrów. W skutek tego cofnięto wniosek.

Cofnięto również i wniosek członków opozycyi o to, aby oficerskie egzamina we Węgrzech nadal składano tylko we węgierskim języku; przeciw wnioskowi temu przemawiali energicznie członkowie większości.

Londyn, 10 lipca. Sekretarz w ministerstwie wojny, Stanhope, oświadczył w Izbie gmin — że rząd angielski zobowiązany jest do popierania Egiptu w obronie granic państwa. Reprezentanci Anglii w Egipcie zdali relacyą, że koniecznem się stało sprowadzenie posiłków. Stanhope jutro doniesie parlamentowi, jakie w tym względzie rząd powziął uchwały.

Białogród, 10 lipca. Przeciwnicy rządu rozpuścili niepokojące wieści o ukazaniu się rozbójników. W kołach rządowych nie wierzą tym wieściom, zwłaszcza że rząd dla zapobieżenia rozbojom zarządził uzbrojenie trzeciego powołania, mającego broń starego systemu. O ile się zdaje, to rząd zamierza z czasem z trzeciego powołania utworzyć narodową milicyą.

Nowy Jork, 10 lipca. Straszne ulewy sprawiły wielkie szkody we wschodniéj części Stanu nowojorskiego. Mosty i fabryki są pozrywane — o ile się jednak zdaje, to nikt nie utracił przy tem życia.

Paryż, 11 lipca. Izba deputowanych zatwierdziła rządową redakcyą amnestyjnego związku, wykluczającą z amnestyi uczestników strejku w Decazeville.

Z ustawy przeciw lichwie

z dnia 24 maja 1880 roku.

Kiedy obradowano w parlamencie nad ustawą przeciw lichwie, z wielu stron wątpiono, aby przy pomocy téj ustawy można wykorzenić tego tak niebezpiecznego raka społecznego. Kilkoletnia praktyka wykazała wprawdzie, że prawodawca w części osięgnął swój cel, ale daleko jeszcze do tego, aby lichwie wszechstronnie skuteczną tamę położył. W urzędowém sprawozdaniu za czas od 1882 do 1887 taki nam się przedstawia rezultat ścigania i karania lichwiarzy.

Wytoczono procesa:

	w sprawach:	osobom:
1882	261	176
1883	262	155
1884	207	132
1885	131	99
1886	148	104
1887	?	79

Zasądzono:

	w sprawach:	osób:
1882	153	98
1883	141	93
1884	104	61
1885	54	37
1886	61	42
1887	?	36

Przypada więc na każde 100 przestępstw, o które wytoczono oskarżenie i na każde 100 oskarżonych:

	zasądzeń	zasądzonych
1882	58,6	56,7
1883	53,8	60,0
1884	50,2	46,2
1885	41,2	37,4
1886	41,2	40,4
1887	?	45,6

Na 100,000 poddanych niemieckich, mogących być sądownie karanymi, przypada zatém w tych latach z zasądzonych na lichwę: 0,31—0,29—0,19—0.11—0,13—0,10. Liczba oskarżeń za lichwę, jest zatém, jak widzimy, stósunkowo nader szczupłą, ale o wiele od niéj jest mniejszą stósunkowo liczba zasądzeń, a te nawet z roku w rok się zmniejszają. Z podobnym przykładem nie spotyka się statystyka przy żadnéj innéj zbrodni, z zestawień każdéj z innych zbrodni nie wykazuje się, aby liczba uwolnionych była tak wielka, jak przy oskarżeniach o lichwę. Nawet przy oskarżeniach o krzywoprzysiestwo nie znajdujemy tak znacznego procentu uwolnionych od winy. Taki niezwykły rezultat procesów o lichwę dowodzić może jedynie chyba tego, że lichwiarze, wyzyskujący lekkomyślność i biedę swych ofiar, postępują przy tych operacyach z coraz większą przebiegłością w omijaniu przepisów karnych. Jak się z powyższéj statystyki przekonujemy, zmniejsza się rokrocznie liczba tych procesów i zasądzeń, widocznie więc lichwiarze korzystają z doświadczeń kryminalistycznych i z coraz większą zabierają się ostrożnością do wyzyskiwania bliźniego przez lichwiarskie manipulacye. Nie zawierają oni też zwykłych jasnych stósunków lichwiarskich, ale przez uboczne kontrakty sprzedaży lub kupna otrzymują zyski lichwiarskie, — lichwę więc okrywają płaszczykiem niewinnego na pozór zobopólnego interesu, zawartego między nabywcą a sprzedającym.

Przecież nikt, znający stosunki społeczne i ciche skargi na lichwę, nie przypuści nawet, aby powyżéj podany stósunek procesów o lichwę do ludności, miał być wiernym obrazem tego karygodnego wyzyskiwania krytycznego lub nieudolnego położenia ofiar lichwiarskich; przeważna bowiem ich część nie dochodzi wcale do wiadomości władz sądowyah. Z jednéj strony koneksye finansowe wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami, a z drugiéj nieświadomość prawa tają przed ręką sprawiedliwości te lichwiarskie manipulacye. Wielu z wyzyskiwanych przez lichwiarza nie wie jeszcze o tém, że prawodawstwo uwalnia ich w danym razie od długu lichwiarskiego. Trzebaby koniecznie te dane z prawodawstwa, zwłaszcza między średniemi i wiejskiemi warstwami popularyzować, a wyszłoby to na dobre i ogólnéj moralności i ekonomicznemu ustrojowi.

Ze statystyki szkólnéj.

Do dzieła wydanego niedawno przez statystyczne biuro o szkólnictwie ludowém w państwie pruskiém w roku 1886, z którego przed kilku dniami zamieściliśmy cały szereg dat statystycznych, dodano także mapę, która uwydatnia stosunek procentowy dzieci szkólnych do całéj ludności wiejskich obwodów monarchii. Rzut oka na tę kartę pokazuje niezmiernie nierówną gęstość ludności szkólnéj w rozmaitych częściach kraju. Są tam większe terytorya, w których procentowy stosunek dzieci szkólnych do całéj ludności jest bardzo wysoki, inne, gdzie ten stosunek jest niezwykle nizki; liczby 22,9 w powiecie śmigielskim i 13,6 w miejskim powiecie monasterskim w W. (z powodu wielkiéj załogi wojska licznie zwiedzanych wyższych i średnich zakładów naukowych itd.) są przeciwstawieniami, które w przybliżeniu nie tylko w pojedynczych przypadkach, lecz w całych grupach obwodów powtarzają się często. Takie nierówności muszą wpływać na różne strony życia publicznego a mianowicie na szkólnictwo, bo i tutaj jest człowiek miarą wszystkiego.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że ta ludność, która ma do żywienia i wychowania stosunkowo wielką część niezarabiających jeszcze mieszkańców, ma także znacznie większe wydatki; ponosi ona nie dla siebie, lecz dla całości ofiary, których nie potrzebuje ponosić ludność w przeciwnem znajdująca się położeniu, a których wartości pieniężnéj użyć może na inne potrzeby i cele. (Drobna liczba dzieci we Francyi uchodzi za główną przyczynę dobrobytu tego kraju). W kraju, gdzie chodzenie do szkoły jest obowiązkowem, działa większa lub mniejsza gęstość szkolnéj ludności mianowicie w tym kierunku, że w równych zresztą warunkach, gdzie się znajduje więcej dzieci szkolnych, tam też są większe wydatki na szkołę ludową. Biedniejsze miejscowości, które zarazem obfitują w dzieci, nie będą mogły może ponieść większych ciężarów i będą się starały potem o zmniejszenie ich przez nieusprawiedliwione ograniczanie urządzeń szkolnych. Nie obfitujące w dzieci, a przytem zamożne okolice mogą odwrotnie wyposażać swoje szkoły lepiéj i nie potrzebują wcale być obciążone.

Wspomniana mapa przedstawia obfite statystyczne dowody na to, pokazuje n. p. w W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich obszar obejmujący 13 powiatów z wysoką stopą procentową dzieci szkólnych (21,4), w Prusach Wschodnich obszar 9 powiatów z nizką stopą procentową (17,4), a w Slązku obszar 10 powiatów z jeszcze niższą stopą procentową (16,6). Na każde 100 mieszkańców w pierwszym razie przypadałoby 325,2 marek, w drugim 291,0 m., a w trzecim 315,7 marek kosztów utrzymania szkoły. W W. Ks. Poznańskiém i Prusach Zachodnich ponosi więc ludność większe ciężary, aniżeli w Prusach Wschodnich, ale nie w tym samym stósunku, jakby się tego można spodziewać po przewyżce szkólnéj ludności. Dla tego w tamtych dzielnicach kraju, nawet przy wyższem obciążeniu jednostki, nie mogą szkólne urządzenia być tak dobre jak w ostatnich; w saméj rzeczy uczy się w powiatach pierwszéj grupy 64,9 prct. dzieci w normalnych stosunkach, drugiéj tylko 51,4 pct. Przy prawie równych ciężarach sprawia mniejsza liczba dzieci w grupie szlązkich powiatów to, że tylko 26,5 prct. uczniów potrzebuje uczyć się w przepełnionych klasach. Wzmiankowany wyżéj poznański powiat śmigielski ma 22,9 prct. dzieci szkolnych wśród swéj ludności, szlązki powiat jaworski tylko 16,5 procent, w obydwóch powiatach przypada prawie równo, bo 356,9 względnie 352,6 marek na 100 mieszkańców na ciężary szkoły ludowéj; ale z powodu odmiennéj liczby dzieci, mających się uczyć tym kosztem, można w powiecie śmigielskim użyć tylko 1558, w powiecie jaworskim zaś 2136 marek na każde 100 dzieci szkólnych; skutek tego odbija się znowu w przepełnieniu szkół poznańskich a normalnéj frekwencyi w szlązkim powiecie: tam uczyło się tylko 25 procent, tutaj zaś przeszło 80 procent w normalnych stósunkach frekwencyjnych.

Kontrasty, jak te, które przytoczyliśmy, zachodzą często; jeżeli ich nie łagodzą wyjątkowe stósunki, wykazują one równy stósunek między gęstością ludności szkolnéj, obciążeniem ludności kosztami utrzymania szkoły a zaopatrzeniem ludności w urządzenia szkólne. Prawodawca — tak kombinuje „Stat. Corresp.“ — będzie mógł w studyowaniu tych stósunków znaleść wskazówkę, że jeżeli podług pewnéj miary państwo te koszta ma przyjąć na siebie, to miara ta powinna byc równą dla wszystkich części kraju. Ale i szkólnotechniczne rozporządzenia i wyroki nieraz będą się musiały liczyć z wpływem nierównéj gęstości ludności szkólnéj. Czynność i rezultaty przepełnionych i źle wyposażonych szkół, które między innemi stósunkowo licznie zachodzą w obfitujących w dzieci a zarazem biedniejszych polskich okolicach, będą naturalnie mniejsze.

Sprawozdanie
z Zakładu wychowawczego Ojców Zmartwychwstańców w Adryanopolu

za rok szkólny 1888/89.

(Etablissement d'éducation des PP. de la Résurrection de N. S. J. C. à Andrinople.)

Przesłane nam łaskawie sprawozdanie wymienionego w nagłówku Zakładu za 1888/89 przedstawia pocieszający obraz duchowego działania i prawdziwego wychowania. Zakład obejmuje seminaryum, które za zadanie postawiło sobie: wychowywać jedynie pobożnych i naukowo wykształconych kapłanów. W gimnazyum Zakładu otrzymują wychowańcy staranne i nadzwyczaj gruntowne przygotowanie, aby mogli po ukończeniu swego pensum wstąpić z dostatecznemi siłami do naukowych przybytków wyższych zakładów uniwersyteckich wedle swego uzdolnienia i powołania. Nakoniec kształcą także szkoły przemysłowe i rzemieślnicze Zakładu nie tylko dzielnych rzemieślników, lecz także przedewszystkiém moralnie dojrzałych młodzieńców.

Ze statystycznego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły:

W seminaryum było dotychczas 10 wychowańców, z których trzech po ukończeniu zeszłego roku szkólnego otrzymało święcenia kapłańskie. W bieżącym roku szkólnym brało udział w odczytach teologicznych czterech alumnów, a czterech w kursach przygotowawczych. W przygotowawczéj szkole zakładu znajdowało się w bieżącym roku szkólnym 23 uczniów, z których 19 przypuszczono na końcu roku do publicznych egzaminów. Liczba uczniów w gimnazyum wynosiła w bieżącym roku szkólnym 71, z których 63 można było przypuścić do publicznych egzaminów. W szkole przygotowawczéj i w gimnazyum uzyskało promocyą do wyższéj klasy w ogóle 61 uczniów; z tych otrzymało 18 z powodu dobrego prowadzenia się i postępów premie, 14 pochwałę. Szkoła przemysłowa i rzemieślnicza liczy 20 wychowańców, którzy kształcą się w sześciu różnych, w programie bliżéj określonych rękodziełach. W ogóle udzielano więc w zakładzie wychowawczym w Adryanopolu w bieżącym roku szkólnym 122 wychowańcom moralnego wychowania i naukowego wykształcenia w trzech wyżéj wymienionych oddziałach. 15 uczniów musiano w skutek braku zdolności, lub ze względu na zdrowie odesłać do domu. Ze wszystkich alumnów 8 tylko opłaca całą pensyą; 15 płaci połowę; 39 sprawia sobie odzież i ponoszą koszta utensyliów szkólnych. Koszta utrzymania innych musi ponosić misya sama.

W zakładzie zatrudnieni są pomiędzy innymi następujący nauczyciele: O. Łukasz Wronowski, Zgr. Zm., superior misyi i dyrektor gimnazyum. O. Andrzej Spetz, Z. Z., prokurator misyi. O. Ksawery Wilemski, Z. Z., asystent misyi i prefekt gimnazyum. O. Izydor Georgew, Z. Z., rektor misyi małotirnowskiéj. O. Bazyli Garufałow, Z. Z., ekonom. O. Piotr Szkodrow, Z. Z., prorektor seminaryum. O. Stanisław Szyller, Z. Z., dyrektor bractwa N. M. P. z powołania. O. Bernard Żmijewski, Z. Z., podprefekt i t. d. — Wykaz lekcyi jest nadzwyczaj zajmujący. Uczone przedmioty świadczą o gruntownem wykształceniu i wychowaniu, do których to celów zmierza całe urządzenie zakładu.

Miejmy nadzieję, że szlachetne usiłowania OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu rozniosą ogrzewające promienie wiary i cywilizacyi w coraz dalsze okolice Wschodu.

Mowa prof. Tarnowskiego.

W poniedziałek dnia 8 lipca odbyło się w Krakowie na sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pod laską prezesa rady pow. krakowskiéj p. Alfreda Milieskiego zgromadzenie wyborców większéj własności okręgu wyborczego krakowskiego. W zgromadzeniu tém wzięli udział wszyscy posłowie ziemi krakowskiéj w liczbie 6, mianowicie namiestnik J. E. Kazimierz hr. Badeni, Stanisław hr. Tarnowski, prof. dr. Bobrzyński, prof. dr. Madeyski, Jan Popiel i Antoni Wrotnowski, którzy téż wszyscy po kolei zdawali przed wyborcami sprawę ze swych czynności i zakreślili program na przyszłość. Najbardziéj ze wszystkich wyróżniła się mowa profesora wszechnicy Jagiellońskiéj, hrabiego Stanisława Tarnowskiego, w któréj w świetny sposób zbijał zarzuty czynione dotychczasowemu stronnictwu rządzącemu w Galicyi przez obóz tak zwany demokratyczny, z którym przy obecnych wyborach połączyły się wszystkie radykalne i wrogie dotychczasowemu porządkowi żywioły, że tylko przytoczymy takiego pana Rewakowicza i stojący po za nim obóz „Kuryera Lwowskiego“, oraz najskrajniejsze elementa z obozu ruskiego. Mowę prof. Tarnowskiego podajemy poniżéj w całéj rozciągłości. Brak miejsca nie pozwolił nam wprawdzie swego czasu podać choć w skróceniu mowy dr. Asnyka, w któréj streszczało się całe wyznanie wiary i program na przyszłość najumiarkowańszéj części obozu tak zw. demokratycznego, sądzimy wszelako, że kto z uwagą przeczyta mowę profesora Tarnowskiego, ten pozna także główną treść zarzutów Asnyka, zwłaszcza, że mówca konserwatywny najważniejsze ustępy z mowy przeciwnika cytuje dosłownie. Mowa profesora Tarnowskiego tak znakomicie streszcza cały obraz ostatniéj walki wyborczéj w Galicyi, że uważne odczytanie jéj zastąpi najobszerniejsze referaty o przebiegu zapasów.

Oto głos znakomitego profesora i pisarza:

Szanowni Panowie!

Ja od lat dwudziestu trzech piszę, a od dwudziestu dwóch zasiadam w sejmie. Jakkolwiek piszę — niektórzy mówią że zbyt otwarcie — jedna rzecz pewna, że piszę jak myślę. Jak w sejmie głosuję, to wiadomo. Mój sposób myślenia jest więc tak znany, że opisywać go nie potrzebuję. Musi zaś być zgodnym ze sposobami widzenia Panów, skoro przed sześciu laty bez moich starań a prawie bez mojéj wiedzy, powierzyliście mi Panowie mandat poselski. Za ten dowód zaufania pozwolicie Panowie, żebym dziś wszystkim razem podziękował z takiem uczuciem, jakie się za taki zaszczyt należy.

Jakim byłem przed sześciu laty, takim samym jestem i widzicie mnie Panowie dziś. W moich przekonaniach i postępowaniu nie zmieniło się nic. Jak zaś pojmuję obecny stan naszego kraju, i jak przewiduję położenie i powinności przyszłego sejmu, to przed bardzo niedawnym czasem podałem do wiadomości publicznéj.

Od tego czasu jeżeli zaszła jaka zmiana, to chyba ta jedna smutna, że mój sposób widzenia rzeczy okazał się na nieszczęście prawdziwym. Walka wyborcza dowiodła zbyt oczywiście, że znajdujemy się w stanie przetwarzania się społeczeństwa: walka sama przez się może być rzeczą dobrą i potrzebną, ale sposób w jaki ona u nas się prowadzi, każe się obawiać na prawdę, że z tego procesu przetworzenia się społeczeństwo wyjdzie nie jędrniejszém i bardziéj jednolitem, ale słabszém i bardziéj rozprzężoném niż jest dziś.

Wszelka walka może być usprawiedliwioną, słuszną, pożyteczną, jeżeli jéj przedmiot jest rzeczywisty, rzetelnie i istotnie ten, o którym się mówi, w imię którego werbuje się ochotników i zapaśników do walki. U nas zasadniczém, najistotniejszém może złem dzisiejszéj walki jest to, że nie ma w niéj tego rzetelnego przedmiotu, nie ma prawdy. Walczy się niby o coś, co na prawdę walki ani obrony nie potrzebuje. Bardzo wielu, ogromna większość naszych przeciwników nie widzi, nie dostrzega tego braku rzeczywistości i prawdy, treści i potrzeby, w sprawie i w walce do któréj staje: i działa w dobréj wierze z zamiarem i z przekonaniem służenia sprawie publicznéj. Niemniéj jest faktem, że przedmiot za który ona walczyć mniema albo nie jest ten, który się wskazuje i urzędownie ogłasza, albo niema go wcale. (Oklaski.)

Mówią nam, że chodzi o zwycięztwo demokracyi, a każdy mandat poselski zdobyty przez naszych przeciwników wita się jako tryumf demokratycznéj i postępowéj idei. Czy demokracya potrzebuje dopiero zwyciężać? gdzie? w Europie? w opinii ucywilizowanego świata? Europa mówi, że zwyciężyła już przed wiekiem, a Francuzi obchodzą właśnie stuletnią rocznicę tego zwycięztwa. Więc może demokracya potrzebuje walczyć i zwyciężać w państwie austryackiem? W tem państwie niema przywilejów, niema różności praw, każdy ma drogę otwartą, każdy ma prawo dojść tak daleko czy tak wysoko jak zdoła, i zostać wszystkiem — na co go stać. Więc może w społeczeństwie polskiem zwycięstwo to nie dokonane i potrzebne? — To społeczeństwo, jak było niegdyś (w obrębie szlachty) do zbytku demokratycznêm, bo przez miłość swojéj równości „określał króla — rozmnażał tyrany,“ tak od końca zeszłego wieku stało się demokratycznêm rozumnie, a w naszym stało się niem tak skrupulatnie, że szlachta niemal przeprasza pokornie za to, że jest szlachtą, a nie jeden raz sobie saméj zadała istotne szkody, byle tylko nie była posądzoną o wyłączność, o samolubne przywiązanie do swego stanowiska lub dobra, byle się nie wydała za mało demokratyczną i postępową. A dziś? czy który z nas dziwiłby się albo sprzeciwiał, gdyby dzielny i prawy człowiek jakiegobądź pochodzenia został głową kraju czy nawet narodu? czyby takiego nie słuchał z poddaniem się i oddaniem zupełném? (oklaski). Myślę, że za wszystkich obecnych i nieobecnych mogę sumiennie odpowiedzieć *tak*. Ale może pięknéj teoryi nie odpowiada praktyka? Może gadamy dobrze, a robimy źle? Może wpływów, jakie u ludu mieć możemy, używamy na to, by działać na własną tylko korzyść, a na jego szkodę, może zazdrośnie a obłudnie nie dopuszczamy do znaczenia i wpływu żadnego, kto się nie urodził szlachcicem? Zyblikiewiczowi mieszczańskie pochodzenie nie przeszkodziło do laski marszałkowskiéj, a *Sprawozdanie z czynności posłów włościańskich*, ogłoszone przez prof. Zolla, świadczy przeciw pierwszemu przypuszczeniu, i oczyszcza nas z zarzutu nie już złéj woli, ale choćby tylko zaniedbania i braku gorliwości. Nie: — socyalizm miałby wiele do żądania i do przewracania w tym kraju: zasada demokratyczna (jak się powszechnie pojmuje, i jak się sama określa) nie ma czego żądać i nie potrzebuje zwyciężać.

A więc o co ta cała wrzawa i walka? czy o nic, o wiatr? Nie o zasady i idee z pewnością. Ale o coś bardzo rzeczywistego przecie: o fakt przewodzenia w kraju. Każde stronnictwo tego chce, i ma prawo do tego dążyć, nie przeczę: jak znowu każde drugie ma prawo opierać się i bronić. Ale o to chodzi, czy tę miarę, jeżeli nie władzy, to przewagi i wpływu, jaką się ma, można mu z ufnością powierzyć, albo nie?

To jest prawdziwy powód i przedmiot rzetelny dzisiejszéj walki. Nie przeczymy, że jest rzeczywisty, ale jest inny, a nie ten, o którym się mówi. Nie o demokratyczne zasady chodzi, ani o postęp: ale o fakt i o zakres przewagi w kraju, na to, by jego krokami i losami kierować podług własnego widzenia rzeczy.

W obec tego my mamy prawo się opierać i nie ustępować, ale mamy obowiązek powiedzieć, dla czego się opieramy.

Oto dla tego, że tę politykę, która się sama nazywa demokratyczną i postępową, znamy z doświadczenia i od dawna: że nieraz ona w kraju przewodziła, ale zawsze prowadziła go źle i przywiodła do szkody. Wszakże demokratyczną i postępową, jak dzisiejsza, nazywała się ta polityka emigracyjna, która chciała „budzić świadomość narodową“ i miłość ojczyzny w wiejskim ludzie, a sprowadziła.... wiemy co. Demokratycznym i postępowym nazywał się znowu rok 1848, a sprowadził rządy Bacha. Innych skutków téj polityki nie wspomnę, ale nie zabrakłoby faktów na dowód, że ile razy ona brała na siebie ster spraw narodowych, tyle razy sprowadzała klęski. Po tych doświadczeniach mamy prawo i obowiązek opierać jéj się wszelkiemi siłami, zwłaszcza kiedy widzimy, że przy celu dziś nie wątpię innym, środki działania ma nie rozumniejsze, ani lepsze, niż dawniéj (oklaski).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory w Galicyi.

Lwów, 10 lipca.

(Wybór z miasta Lwowa.)

(a) Posłem czwartym do sejmu z miasta Lwowa wybranym został p. Michał Michalski, kowal, mieszczanin, pierwszy delegat rady miejskiéj.

Wynik głosowania był następujący: Na 6584 upoważnionych do głosowania wzięło udział 2310, t. j. o 118 mniéj niż przy głównym wyborze. Absolutna większość 1156. Z tego otrzymał p. Michał Michalski 1393 głosy, czyli 237 po nad absolutną większość, p. Henryk Rewakowicz zaś 908 głosów. 9 głosów rozstrzelonych.

Nie mamy powodu śpiewać „hosanna“, gdyż wyborem tym nie wysyłamy do sejmu męża wybitnie politycznego, siły w walkach parlamentarnych wypróbowanéj, jakby to stolicy kraju przystało. Zwyciężyliśmy wszakże kierunek szkodliwy, zdrożny, ściągający wszelką politykę do błota brukowych plotek i kalumnij, stawiający bezużyteczne szarpanie się w miejsce pracy organicznéj, ciągnącéj nas w niezdrowe stosunki kosmopolityczne i forytujący rozbicie społeczne w imię niedojrzałych teoryjek socyalistycznych. Zwycięstwo to i wyklarowanie ostateczne stanowiska „Kuryera Lw.“ i jego redaktora w obec pracy narodowéj było konieczne i ma swoją doniosłość. Mieszczaństwo nasze, przebywszy ciężką próbę rozdzielających go agitacyi, powinno teraz jasno widzieć, czy i gdzie sprawa narodowa przez rzekomych opiekunów jego została zagrożoną, i na jakim gruncie patryotyzm i interes własny każą im się odtąd szeregować. Spokojna, rozważna, szczerze polska postać nowowybranego posła, p. Michalskiego, jest dla nas rękojmią, że niezbędna praca sanacyjna naszych stosunków publicznych stanie teraz na właściwym gruncie, i nie spocznie, dopóki nie otrząśnie się z fałszywych przyjaciół mieszczaństwa i nie zjednoczy wszystkich dzielonych tak skwapliwie warstewek we wspólnéj pracy narodowéj.

Z Bułgaryi.

(Pożegnalna uczta na cześć serbskiego konsula Danicza. — Stosunki bułgarsko greckie. — Obrona krajowego przemysłu).

We wschodnich państewkach praktykuje się zwyczaj, że każde nowo-powołane do władzy ministeryum oddala ze służby wszystkich ważniejszych, a czasami nawet niższych urzędników, należących do innéj partyi. Z powodu takiéj niepewności swego losu, przeważna część urzędników jest zmuszoną zaciągać się pod sztandary jakiegokolwiek kandydata na ministra, dopomagając mu dojść do władzy, żeby w danym razie wyciągnąć z powodzenia kandydata pewne dla siebie korzyści i nagrodę za wyświadczone poparcie. Znaczna jednakże część urzędników zachowuje się biernie i stara się tylko korzystać z dobréj okazyi, zapełniając swe kieszenie pieniędzmi.

Przykładem — los, jaki spotkał obecnie w Sofii serbskiego konsula Danicza. Konsul ten, mianowany przez były rząd serbski „napredniaków,“ był w Sofii bardzo dobrze widziany. On jedyny z dyplomatycznych przedstawicieli figurował przy każdych uroczystościach bułgarskich, podczas gdy inni przedstawiciele, jak np. konsul niemiecki lub francuski, unikali nawet osoby księcia. Po abdykacyi króla Milana konsul serbski, Danicz, nie zważając na nowy prąd polityczny w ojczystym kraju, nie przestawał także nadal manifestować się w Bułgaryi w duchu byłego rządu napredniaków. Chociaż serdeczne stosunki bułgarsko-serbskie dosyc się ochłodziły, p. Danicz zawsze jeszcze uważał rządy ks. Feedynanda za legalne i przy każdéj sposobności wynurzał swe sympatye przyjacielkie dla Bułgaryi. Miarka przebrała się i p. Danicza odwołano z zajmowanego dotąd stanowiska.

Odwołanie p. Danicza zrobiło w tutejszych sferach rządowych nie bardzo dobre wrażenie; bułgarski rząd zrozumiał, o co rzecz chodzi, ale rady na to nie było. Wyrażono tylko swoje ubolewanie z powodu jego ustąpienia; książę zaś, aby osłodzić p. Daniczowi jego oddalenie ze służby, urządził dla niego pożegnalną ucztę, na którą zaproszono ministrów z żonami, prezesa narodnego sobranja i wyższych oficerów. Na uczcie książę, pijąc zdrowie swego serdecznego gościa, miał do eks-konsula przemowę, w któréj wyraził żal z powodu jego ustąpienia z Bułgaryi, gdzie przez swe „delikatne postępowanie w obec bułgarskiego rządu“ potrafił zaskarbić sobie wielką sympatyą. Na słowa księcia odpowiedział Danicz, że jeżeli podczas jego pobytu w Bułgaryi stósunki między obu sąsiedniemi krajami były serdeczne, to przedewszystkiém zasługa ta należy się księciu i jego „patryotycznemu rządowi....“ Takim więc sposobem bułgarski rząd wyraził obecnie w sposób otwarty swe sympatye dla serbskich napredniaków i przez to samo dał do zrozumienia, że z polityki radykałów nie jest zadowolony. Dotychczas bowiem tylko urzędowa „Swoboda“ prawie w każdym numerze ostrzegała serbski rząd przed niebezpieczeństwem nowéj polityki, mogącéj doprowadzić Serbią do położenia bez wyjścia.

„Swoboda“ napada w nadzwyczaj ostrych słowach na grecki rząd i na naród grecki w ogóle. Że nienawiść między Grekami a Bułgarami dotychczas nie wygasła, dziwić się nie można. Bardzo dobrze wiemy, jaką rolę odgrywali Grecy w obec Bułgarów za panowania tureckiego. Wtenczas Grecy potrafili wyrobić sobie u Turków opinią wiernie poddanego narodu, podczas gdy Bułgarów przedstawiali w oczach Turków jako niebezpiecznych rewolucyonistów, gotowych za lada okazyą do powstania. Zresztą sami Turcy, przez ciągle powtarzające się wojny z Rosyą, uważali to ostatnie państwo za największego swego nieprzyjaciela. Z drugiéj znowu strony rząd turecki widział, że Bułgarowie tylko czyhają na to, aby już raz przybył ciągle oczekiwany z północy „Moskowec“ i wyrwał ich z kajdan tureckich. Z téj pzyczyny wolał turecki rząd protegować narodowość grecką ze szkodą narodowości bułgarskiéj i dla tego oddał greckiemu „Fenerowi“ zarząd kościoła i szkół bułgarskich. Korzystając ze sposobności, grecki fener wprowadził do bułgarskiéj cerkwi i bułgarskich szkół język grecki, myśląc, że tym sposobem uda mu się zhelenizować cały naród bułgarski. Plan Greków nie udał się (z powodu interwencyi Rosyi), a pozostała tylko głęboka nienawiść między obu narodami. Nienawiść ta słabnie lub wzmacnia się na nowo, stósownie do okoliczności. Gdy niedawno temu grecki konsul, p. Rangabé, pozwolił sobie w Filipopolu mieć odczyt na temat „o sile i rozpowszechnieniu helenizmu,“ wnet wszystkie dzienniki, bez różnicy partyi, odezwały się ze złością przeciw konsulowi, greckim biskupom w Bułgaryi i w ogóle przeciw wszystkim Grekom.

Najnowszy wypadek, który znowu wywołał ogromny gniew Bułgarów na Greków, jest następujący. Żył przed laty w Ruszczuku niejaki Sarootu. Trudniąc się kupiectwem w Rumunii, Rosyi i Grecyi, osiedlił się ostatecznie w stolicy Grecyi — Atenach. Chociaż z pochodzenia Bułgar, jednakże wskutek okoliczności swego życia, zaledwie słabe miał wyobrażenie o bułgarszczyźnie. Oprócz tego miał żonę Greczynkę, wychowaną w zasadach panheleńskich. Mimo to Sarootu ciągle interesował się Bułgaryą, którą poznał raczéj z opisów podróżników, aniżeli z widzenia na własne oczy. Umierając, zapisuje on całą swoją, dosyć znaczną fortunę (1,200,000 rubli) rządowi bułgarskiemu. Przeciw temu zapisowi wystąpił rząd grecki z protestem. Wynikł więc proces, na który bułgarski rząd wydał około 30,000 fr., lecz apelacya w Atenach rozstrzygnęła sprawę na korzyść rządu greckiego. Z tego powodu powiada „Swoboda“, że Bułgarowie karmili zawsze Greków, grecki fener, sypali pieniędzmi na Boży grób etc., a za to Grecy odpłacili się zawsze niewdzięcznością. Wzywa zatém „Swoboda“ rząd, ażeby zapłacił Grekom, przebywającym w Bułgaryi, pięknėm za nadobne, a osobliwie, aby zwrócił uwagę na greckie szkoły w Bułgaryi, gdzie — według „Swobody“ — mają panować nielegalne stosunki, z uszczerbkiem dla bułgarskiego państwa. W tych szkołach mają być pozawieszane portrety greckiego króla (zamiast bułgarskiego księcia), język bułgarski zaniedbany, nauczyciele mają być greckimi poddanymi. Najzajadléj zaś uderza „Swoboda“ na greckich biskupów, twierdząc, że należy ich wygnać z Bułgaryi. Bułgarya dąży, o ile możności, do pozbycia się napływu zagranicznego przemysłu i handlu. Niedawno temu minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego zakazuje nabywania na własność armii wszelkiego ubrania i rozmaitego rodzaju sprzętów wyrabianych w kraju i mogących być użytemi dla potrzeb armii.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 9 lipca.

(Nieme posiedzenie plen. delegacyi austryackiéj. — Jubileusz ks. Ferdynanda. Węgrzy w Paryżu. — Szczęśliwy Węgier).

(☺) Hrabiemu Kalnokiemu coraz lepiéj się udaje odzwyczaić delegacye, a zwłaszcza austryacką, od wszelkich „zby-

---

(234)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 156.)

Radzono tedy i wymawiano się długo..., aż wreszcie postanowiono, iżby dwóch prostych drabów jechało do Radziejowic; dano im zaś instrukcyą co mówić mają, jako walka była straszliwa, rannych jest mnóstwo a wszyscy przedniejsi dworzanie pokaleczeni leżą....

Takie wyprawiwszy poselstwo, czekano z drzeniem co z tego wyniknie.

Jasiński, a za jego przykładem inni kompanowie, poszli do dworzyska pana podkanclerzego, położonego w bocznéj ulicy, w dole nad samą Wisłą, i tam się ukryli, obwiązawszy ręce i głowy szmatami, na dowód iż ranni są.

Dzień się już zrobił a wreszcie i południe minęło i wczesny zmierzch zimowy zapadać zaczął — a z Radziejowic żadnéj wieści. Jasiński w coraz większym był niepokoju. Zrzuciwszy przeto szmaty z głowy, wymknął się na ulicę i skradając pod mury, chyłkiem zbliżył się do pałacu.

Tu była cisza. Warty chodziły po wałach, bramy i okna pozamykano szczelnie. Za to około zamku królewskiego ruch był wielki. Jasiński bez trudu się dowiedział od jednego ze znanych sobie dworzan, jako Król zalterowany był wielce wczorajszym napadem, tem bardziéj, iż Królowa, która lada moment spodziewała się słabości, dowiedziawszy się o tem co zaszło, w wielkim była niepokoju i niemal zachorzała. Obawiano się powszechnie straszliwego odwetu.

Mało niewiele na téj rozmowie zabawiwszy, wracał Jasiński do dworzyska podkanclerzego, gdy nagle w saméj niemal bramie spotkał się z jego orszakiem. Skoczył szybko i za mur się schował, przypatrując ciekawie.

Orszak był nieliczny. Jasiński rozpoznawał znaną sobie dobrze szlachtę z pod Radziejowic na usługach podkanclerzego będącą. Jechali milcząc, cicho, a okrążali kolasę Radziejowskiego, jakby ją przed okiem ciekawych zakryć chcieli. Kolasa zatoczyła się przed dworzysko, a Jasiński dostrzegł jeno szybko wysiadającą postać podkanclerzego, która w podwojach znikła mu z oczu. Już chciał się ruszać ze swego ukrycia, gdy w tem ujrzał, jak pojedyńczo, pieszo i konno, wjeżdżali w bramę lub wkradali się bocznemi wejściami, inni jeszcze ludzie, do owego orszaku nienależący, wszyscy zaś dobrze uzbrojeni, kryli się pod murami w ciemnościach.

— Ho, ho! — mruknął Jasiński — co się tu gotuje.... a zanim się nie skończy, lepiéj w ukryciu pozostać.... niebezpieczna rzecz....

Zamiast tedy wejść do dworzyska, pozostał na ulicy — odszedł opodal i patrzył.

W dworzysku było cicho. Przyprowadzona owa szlachta i żołnierze stali milczący, czekając snać rozkazów — a tymczasem, gdy już noc zupełna zapadła, przybyły jakieś wozy, snać ciężkie, bo się zwolna sunęły po zmarzniętéj ziemi, głęboko ryjąc się w śniegu.

— Broń i armaty.... — mruknął Jasiński — będzie gorąco téj nocy!...

I nie myśląc nawet do pana Radziejowskiego powracać, pobiegł szybko ku pałacowi podkanclerzyny ciekawością wiedziony. Ale tu było wszystko jak przedtem: warty uzbrojone chodziły po wałach, w oknach ciemno — bramy zaparte. — Opodal, w zamku królewskim także spokój.... snać nie wiedziano tu jeszcze o powrocie podkanclerzego.

Niedaleko ztamtąd, na drodze kędy się już ku Wiśle schodziło, była gospoda nie wielka; ztamtąd widzieć było można co się działo tak w zamku, jak i w pałacu podkanclerzyny, którego podwórze i ogrody aż tu niemal sięgały.

Tam tedy skierował swe kroki Jasiński.

— Od biedy przespać się tu mogę — myślał — a mego oka ztąd nic nie ujdzie.

Izba gospodna była brudna i nędzna; mury okopcone dymem, powietrze cuchnące.... Słabe światło łuczywa tłumiła mgła jakaś wilgotna, która osiadała pleśnią na ścianach, stołach i ławach drewnianych.

Gdy Jasiński drzwi otworzył, buchnął opar silny z podwórza i zaciemnił jeszcze bardziéj wnętrze. Dworzanin stanął w progu, nie widząc nic a usiłując przeniknąć mgłę ową, która kłębami snuła się wśród izby....

Nareszcie, po długim momencie zdołał dostrzedz w przeciwległym kącie izby siedzące postacie. Niektóre z nich miały głowy chustami obwiązane; siedziały zaś milczące, z pewną trwogą spoglądając ku wejściu.

Jasiński poznał od razu i podbiegł ku nim z okrzykiem.

— A waćpanowie co tu robicie?

Byli to dworzanie pana Radziejowskiego, poprzedniéj nocy wraz z Jasińskim wyrzuceni z pałacu podkanclerzyny, których on pozostawił w dworzysku wychodząc, a teraz tutaj z podziwém ujrzał przed sobą.

— Co tu waćpanowie robicie? — zagadnął ponownie, widząc zalęknione twarze owych dworzan, którzy w zafrasowaniu milczeli, nie wiedząc snać w jakich zamiarach i czy nie z polecenia podkanclerzego Jasiński przybywa, aby ich napowrót sprowadzić.

— E.... ozwał się wreszcie jeden z nich powstając — człek przecie niewolnikiem nie jest a może służbę rzucić, jeśli się mu nie zda....

— Służbę rzucić.... powtórzył Jasiński — a po co?

— Bo niebezpieczna — odparł drugi — to sprawa gardłowa....

— Więc umknęliście z dworzyska? a cóż się tam dzieje?.... zagadnął Jasiński z nietajoną ciekawością.

A owi dworzanie widząc, iż on z podkanclerzym się nie spotkał i także jak i oni zbiegiem był, — poczęli śmieléj zaraz mówić i opowiadać co się działo w dworzysku po przybyciu Radziejowskiego.

— Horrendum! — wołali. — Podkanclerzy z wielkiéj wściekłości jak opętany biega po wszystkich komnatach.... a głos mu w piersiach ścichł, że jeno szeptem klnie.... Chciał nas zaraz na świadectwo brać, iżbyśmy powiadali, jako się to stało — ale my ujrzawszy, jako coraz więcéj uzbrojonych żołnierzy z Radziejowic chyłkiem przybywa i jako nawet armaty sprowadzono i zmiarkowawszy co się święci — umknęliśmy chyżo...

Jasiński kazał wina dać sobie i kompanom a tak trunkiem się pokrzepiając, gwarzyli z cicha. Noc już musiała być późna... ruch wszelki na ulicach ustał a każdy krok spóźnionego przechodnia rozlegał się donośnêm echem. Żaden wszakże z siedzących w gospodzie o spoczynku nie myślał.... Nagadawszy się do woli, siedzieli w milczeniu, głowy pozwieszawszy na piersi, poruszani jednêm, złowrogiem przeczuciem. Każdego z nich przejmował lęk niewytłomaczony.... każdy spodziewał się, iż za chwilę świadkiem będzie krwawego widowiska. W izbie było prawie ciemno, łuczywo w mgle gęstéj przygasło....

— Więc — ozwał się szeptem Jasiński, po długiem milczeniu — słyszeliście wyraźnie, że dziś, w nocy, napad?...

— Pan Radziejowski — odparł jeden z dworzan — chciał pono zaraz, w dzień jeszcze, szturm przypuścić — ale mu snać odradzono. Rzucał się przeto jak zwierz, niecierpliwie czekając momentu.

W tém odgłos kroków, stłumionych a licznych, przerwał mowę. Wszyscy porwali się z miejsc ku drzwiom i oknom.

W górę, po pod zamek królewski, ciągnął naprzód orszak silny i dobrze uzbrojony; za nimi szła czeladź, pachołkowie niosący niezapalone pochodnie, daléj ciągnęły się wozy z bronią. Doszedłszy do owéj gospody, orszak podzielił się na dwie części i z dwóch stron skręcając w boczne drożyny, obchodzono pałac, od strony ogrodu i podwórza. Szli cicho, bo śnieg, grubą warstwą pokrywający ziemię, tłumił odgłos kroków.

Nagle zabłysły światła... pachołkowie zażegli pochodnie i cały orszak pędem już teraz puścił się ku pałacowi....

— Zaczyna się.... — szepnął Jasiński, patrząc wraz z innymi wytężonym wzrokiem. Serce biło mu gwałtownie, oddech głośno wydobywał się z piersi....

Jeszcze chwila milczenia.... Aż nagle i w oknach pałacu zabłysły światła, widać było szybko przebiegające postacie około cekhauzu, na podwórzu pałacu, i naraz, w jednym momencie, jak na dane hasło, ozwały się strzały, powstał tumult, łoskot, wrzaski i jęki.... Strzelano naprzód z ręcznéj broni, a potém z dział walić poczęto.... istna batalia! Wśród zgiełku i zamięszania, po nad hukiem strzałów i krzyków walczących, rozlegał się donośny, groźny, jakby rozpaczliwy, ryk niedźwiedzicy, uwięzionéj na łańcuchu opodal furtki ogrodowéj, a zbudzonéj tym wrzaskiem. Słychać było, jak szamotała się z brzękiem na łańcuchu, rycząc coraz przeraźliwiéj za każdym wystrzałem.

A w pałacu wrzało, jak w kotle.... Wyrąbane wielkie drzwi wchodowe pozwalały widzieć wnętrze korytarza, oświetlonego jaskrawo blaskiem pochodni, jak otchłań ognista, kędy szamotały się postacie walczących.

Pachołkowie Radziejowskiego zdobywszy wejście, parli się naprzód, a z góry, ze stron wszystkich biegli żołnierze podkanclerzyny, pod wodzą rotmistrza Rylki silny stawiając opór.

— Puścić ich daléj! — wołał rotmistrz. — Zamknąć odwrót! Wyciąć do nogi!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tecznych“ rozpraw nad polityką zagraniczną. I tak na wczorajszém walném zebraniu delegacyi austryackiéj, hr. Franciszek Thun zdawał sprawę o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Jest to jedyna okazya, która się nastręcza posłom względnie delegatom austryackim do pomówienia publicznie, ale „ex cathedra“ w polityce zagranicznéj. Tymczasem na wczorajszém zebraniu nikt nie zabrał głosu. Uchwalono raport hr. Thuna bez dyskusyi. Tłómaczy się to urzędownie tém, że ponieważ nie ma opozycyi, któraby zaczepiała hr. Kalnokiego, nie potrzeba téż obrony. De facto te nieme posiedzenia plenarne delegacyi austryackiéj wzmagają apatyą ogółu względem najdonioślejszych kwestyi polityki zagranicznéj. Rozprawy delegacyi i oświadczenia ministra powinny objaśniać, zainteresować publiczność dla owych kwestyi; tymczasem hr. Kalnoky ile możności unika takich wyjaśnień. Raz tylko na rok nastręcza się ku temu sposobność. Przez resztę czasu publiczność skazana na dzienniki, z których opozycyjne, jak „Neue fr. Presse“ są bardzo ciekawe, ale kłamią i często rozgłaszają domysły lub wymysły, gdy wprawdzie dzienniki urzędowe dostarczają wyjaśnień, ale będąc nudnemi, nie wsiąkają do szerszych warstw ludności.

Dzięki téj powszechnéj apatyi minął niepostrzeżenie bardzo ważny jubileusz. Dwa lata temu, dnia 7 lipca, książę *Ferdynand* został wybrany przez sobranje władzcą Bułgaryi. Mało kto wtedy wierzył, że ten wybór będzie czemś więcéj niż efemerycznym epizodem. Nawet dzienniki urzędowe, aby nie zrażać Moskwy, traktowały tę sprawę jako „awanturę.“ Z początku nie przypuszczano, że młody książę odważy się przyjąć wybór a jeszcze mniéj, że rzeczywiście zasiądzie na tronie bułgarskim, pomimo protestów moskiewskich. Tymczasem księciu Ferdynandowi protestacye i agitacye rosyjskie nic nie zaszkodziły. W Bułgaryi utwierdza się widocznie porządek, natomiast w Serbii z naukami przyjaźni rosyjskiéj idzie w parze anarchiczny rozkład stósunków wewnętrznych.

Turyści węgierscy, którym przywodzi jeden z przywódzców skrajnéj lewicy Helfy, w Paryżu doznali przyjęcia o wiele uroczystszego, niż „sokoły“ czeskie. Nawet „najsławniejszy Francuz“, sędziwy hr. Lesseps, witał gości węgierskich na dworcu. Na pozór, ze stanowiska teraźniejszéj urzędowéj polityki austryacko-węgierskiéj, opartéj na sojuszu z Niemcami, wyprawa Madziarów do Paryża równie jest zdrożną, jak wycieczka „Sokołów.“ Zachodzi tylko ta różnica, że w Węgrzech stronnictwo rządowe ma dosyć odwagi, aby pomimo wszelkiéj, tradycyjnéj sympatyi dla Francyi, potępiać wojnę polityczną skrajnéj lewicy, gdy Staroczesi niestety nie mieli podobnéj odwagi w obec wyprawy dr. Podlipnego, lecz usiłowali nawet przewyższyć Młodo-Czechów w odnośnych demonstracyach. Węgrzy lepiéj od Czechów znają się na podziale pracy i rozdawaniu ról, i lepiéj wiedzą, że nie wolno wszystkim stronnictwom robić to samo.

Pewien Węgier, Melchior Parkas, przybywszy do Wiednia, celem stawienia w tak zwaną małą loteryą i to według wymyślonego przez siebie systemu wygrania, rzeczywiście wygrał 480,000 florenów. Naturalnie „system“ jego nie ma żadnéj doniosłości i jedynie dziwny przypadek zrządził, że szczęśliwy i odważny spekulant w loteryą wygrał tak ogromną sumę.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Znany artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ o różnych definicyach wojny wywołał w „Kreuz Ztg.“ uwagę, że jeżeli „Nordd. Allg. Ztg.“ nie odeprze tłomaczeń swego artykułu przez prasę, mianowicie „Nat. Ztg.“, nie uniknie zarzutu, iż ofiarowała swe usługi polityce osobistéj, która się nie waha dyskredytować najwyższych władz wojskowych w obec zagranicy i zozluźniać karności wojskowéj. Na to odpowiada organ kanclerski dzisiaj wieczorem bardzo chłodno: „Nie wiemy, kto właśnie „Kreuz Ztg.“ ustanowił sędzią czynów i wyrażeń „Nordd. Allg. Ztg.?“ Oświadczenie to „Norddeuczerki“ nie wyklucza naturalnie tego, że się późniéj u niéj znajdzie jeszcze coś odnoszącego się do artykułów wojennych. Najpierw z pewnością znowu zabierze w téj sprawie głos „Nat. Ztg.“, która w dzisiejszym porannym numerze oświadczyła, że nie chce uprzedzać odpowiedzi „Nordd. Allg. Ztg.“.

— *Jeżeli dobrze jest poinformowana* „Nat. Lib. Corresp.,“ to wybory do parlamentu nie odbędą się jeszcze w jesieni, jak to ogólnie przypuszczano, gdyż obecny parlament kartelowy, którego mandat kończy się dopiero 21 lutego r. p., ma najprzód jeszcze doprowadzić do skutku ustawę przeciwko socyalistom. Z góry to można było przewidzieć, że rząd nie przedłoży ustawy o socyalistach nowemu a niepewnemu co do swego składu parlamentowi. Podług narodowo-liberalnego organu wyznaczyli członkowie rady związkowéj koniec października na rozpoczęcie sesyi parlamentu. Byłoby to dość wcześnie, a tém samém mógłby parlament w oznaczonym czasie wygotować etat i załatwić ustawę socyalistyczną, zwłaszcza, jeżeli w ostatniéj kwestyi zaraz na wstępie rada związkowa przedłoży mu projekt. Narodowi liberałowie, którzy ustawę o socyalistach chcieli podciągnąć pod zwyczajne prawo, przejdą teraz zapewne od wielkich słów do czynów. Prawdopodobnie zdecydują się oni na proste przedłużenie niezmienionéj albo nieznacznie złagodzonéj ustawy o socyalistach na czas nieograniczony. Przyszły, może inaczéj złożony parlament, będzie mógł potém spokojnie postanowić zniesienie ustawy, naturalnie z tym samym skutkiem, jaki dotąd miały uchwały o ochronie robotnika.

— *Kapitan Wissmann* — jak donosi depesza biura Reutera — uderzył wczoraj na Pangani i zajął tę miejscowość po kilku strzałach armatnich bez strat ze swéj strony. Krajowcy cofnęli się. Biuro Wolffa potwierdza także tę wiadomość a specyalny korespondent nowojorskiego „Heralda“ w Zanzibarze przesyła temu pismu bliższe jeszcze szczegóły. Niemiecki statek „Strzała“ przybył we wtorek rano z Pangani do Zanzybaru i zawiadomił, że Pangani zbombardowało w poniedziałek pięć niemieckich okrętów wojennych. Niemcy twierdzą, że nie ponieśli strat żadnych, co się zdaje rzeczą nieprawdopodobną. Siła zbrojna Wissmanna obsadziła Pangani. Sprawozdawca „Heralda“ uważa niemiłosierne zburzenie Pangani za nieusprawiedliwione, ponieważ tam nie zabito nigdy ani jednego Niemca. Skutki tego zajęcia mogłyby się dać uczuć w Mombazie, gdzie stale znajduje się na kotwicy brytyjski okręt „Turquoise“, którego załoga dzień i noc stoi pod bronią. Należy odczekać, o ile sprawdzą się obawy korespondenta nowojorskiego „Heralda“. — Godnem uwagi jest to, że i w tej walce znowu użyto marynarki i to nie do bombardowania z okrętów, lecz że znowu korpus, który wylądował, musiał pomagać Wissmannowi.

Zdobycie Pangani jest trzeciém zwycięztwem Wissmanna w ciągu trzech miesięcy. Pierwszém było zdobycie obozu Buszirego dnia 8 maja, drugą większą walkę stoczył 6 czerwca pod Saadani, ostatnie zwycięztwo odniósł w Pangani 8 lipca. Pangani leży na północ od Saadani przy ujściu rzeki tego samego nazwiska. Tam to powstały w końcu sierpnia 1888 r. najpierwsze niepokoje z powodu zatknięcia chorągwi wschodnio-afrykańskiego towarzystwa. Od owego czasu znajdowało się Pangani głównie w ręku powstańców, aż je wreszcie odzyskał znowu kapitan Wissmann.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Uroczystość w Turynie na cześć Kossutha.* W środę, dnia 3 b. m. wyruszył z Pesztu pociąg, wiozący 860 Węgrów na Turyn do Paryża. Posłowie lewicy, biorący udział we wycieczce, wyjechali naprzód, aby przedtem ułożyć się z Kossuthem i zasięgnąć rad jego co do taktyki, jakiéj się ma trzymać stronnictwo przez nich reprezentowane. Posłowie przyjęci zostali przez Kossutha w czwartek. Helfy przedstawił sędziwemu patryocie swych pięciu kolegów, poczém Polonyi miał do niego przemowę — w któréj przeszedłszy do kwestyi politycznych, scharakteryzował dzisiejsze położenie we Węgrzech, kładąc nacisk na zapał młodzieży, która wielkie dla kraju rokuje nadzieje. Kossuth odrzekł:

„Jestem głęboko wzruszony, że dożyć mógłem tak radosnéj chwili, w któréj oglądać Was mogę, moi panowie. Cieszę się niewymownie z tego, com teraz usłyszał, a o czém już przedtem wiedziałem, t. j. że naród obudził się z letargu i nowe rozpoczyna życie. Tak jest w istocie. „Dziewczka nie umarła — ona tylko spała;“ czuwajcie jednak i baczcie, aby znowu nie zasnęła. Wróciłbym chętnie do mojéj ojczyzny, lecz pod tym jedynie warunkiem, że Węgry będą niezawisłe lub że się przynajmniéj znajdą na pewnéj drodze usiłowań do niezależności“.

W czwartek późno w nocy przybył do Turynu pociąg, wiozący zastęp Węgrów. Cały dzień następny poświęcony był Kossuthowi, którego dwaj synowie przybyli tam także z powodu tak niezwykłych odwiedzin. Przed południem zwiedzali Węgrzy ogród Kossutha, a każdy z nich uszczknął sobie listek jeden z drzewa, jako drogą pamiątkę tego pobytu. Do południa przyjmował sędziwy patryota tylko poszczególne grupy gości.

O godzinie drugiéj z południa odbyła się wspólna uczta węgierskich uczestników wycieczki w ogrodzie Valentino. W chwili, gdy oznajmiono przybycie Kossutha, utworzono szpaler: po prawéj stronie wejścia stanęły kobiety, po lewéj mężczyzni. Sędziwego bohatera powitano okrzykami *Eljen*! — Kossuth płakał ze wzruszenia, a z nim wszyscy obecni. Pierwszy powitał go Helfy imieniem przybyłych Węgrów — Kossuth podziękował krótkiemi słowy i obiecał, że na bankiecie powie więcéj. Olbrzymi pawilon ogrodniczy ozdobiony był chorągwiami o barwach węgierskich i włoskich. Na pierwszém miejscu zasiadł Kossuth pod wieńcem dębowym i chorągwią, tkaną złotem. Na estradzie przygrywała muzyka pieśni węgierskie. Helfy wygłosił mowę powitalną, poczém powstał Kossuth i mówił przeszło godzinę.

Kossuth dziękował za dowody miłości i przywiązania. Ponieważ nie wszyscy z obecnych są jednych i tych samych przekonań politycznych, więc wstrzymać się musi od wywodów politycznych. Wycieczkę do Paryża uważa on za protest przeciwko napaściom Tiszy na Francyą. Zwracając się do słów Helfyego, że mąż, co tyle w swém życiu zdziałał, nie może powiedzieć, iż minął się z celem swojego życia, rzekł Kossuth:

„Jakkolwiek wiem sam, że działałem dla wielkich celów, nie mogę czuć zadowolenia, gdyż podstawa méj działalności, wolnomyślne instytucye Węgier, nie są dostatecznie skonsolidowane.“

Pod koniec zwrócił się Kossuth do kobiet, których zadaniem jest zakorzeniać w sercach dzieci zapał do niezawisłości Węgier. Między innymi mówcami przemawiał burmistrz Turynu, kładąc nacisk na przyjaźń Węgier i Włoch i wznosząc zdrowie Kossutha.

Przy końcu uczty powstali wszyscy i odśpiewali pieśń narodową. Wieczorem było przyjęcie u Kossutha.

— *Skład sejmu czeskiego* przedstawia następujący obraz: W gminach wiejskich wybrano: 31 Niemców, 19 Staroczechów, 29 Młodoczechów; w okręgach wyborczych miejskich 32 Niemców, 24 Staro-Czechów i 9 Młodoczechów, w 7 miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborach, w których 4 mandaty przypadną Staroczechom, 3 Młodoczechom. Wybory w miastach wypadły tak: 39 Niemców, 28 Staroczechów i 12 Młodoczechów. Izby handlowe wybrały 8 Staroczechów i 7 Niemców. Trzy te kurye wysełają do sejmu: 55 Staroczechów, 41 Młodoczechów i 70 Niemców. Do tego dodać należy 70 reprezentantów wielkiéj własności, którzy wszyscy są konserwatystami i zaliczają się do Staroczechów, i 6 uprawnionych do głosów wirylnych, z których jeden głosuje z Niemcami, 5 ze Staroczechami. Jest więc w sejmie 71 Niemców, 130 Staroczechów i 41 Młodoczechów, razem 242 członków.

FRANCYA.

* *Na zebraniu* demokratyczno-republikańskiego związku, które się odbyło zeszłego poniedziałku przy udziale 2500 osób w Lille, bronił się Goblet przeciwko zrobionemu mu zarzutowi, że jest radykałem. Oświadczył on, że jest republikaninem dawnego zakroju, nieprzyjacielem wszelkich utarczek między stronnictwami i zwolennikiem idei reformujących i demokratycznego postępu. Goblet uważa zdanie wielu republikanów, iż rzeczpospolita jest zagrożona przez monarchistów, za nieuzasadnione. Mówca oświadcza się za pokojem kościelnym i zupełną swobodą państwa i Kościoła; daléj uważa podział podatków za nierówny, twierdząc, że praca więcéj jest obciążoną, aniżeli nabyte bogactwo. Już Kazimierz Perrier przemawiał za czasów Thiersa za reformą podatkową, daléj w 1876 Gambetta, w 1887 oświadczyła się Izba za zasadą podatków dochodowych, ale téj ważnéj reformy jeszcze nie dokonano.

— *Francuzka Izba* deputowanych przyjęła w tych dniach nową ustawę wojskową w brzemieniu uchwalonem przez senat. Minister wojny Freycinet wygłosił przytem wielką patryotyczną mowę, mówiąc o potrzebie przyjęcia ustawy wojskowéj, pomimo, iż ona nie odpowiada całkowicie żądaniom republikańskim, ponieważ wzmacnia francuzką armię o milion żołnierzy. Rozentuzyazmowana większość postanowiła mowę ministra ogłosić we wszystkich częściach kraju, aby ludność mogła się przekonać, ile obecna Izba uczyniła dla wojska. Rozprawiano także o interpelacyi o stan floty francuzkiéj. Na interpelacyą odpowiedział minister marynarki Krautz, że zajmuje się skompletowaniem obrony i że wszedł w układy z radą ministeryalną i ministrem finansów o 58 milionów franków.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 11 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Nadzwyczajnemu posłowi, upełnomocnionemu ministrowi hrabiemu Eulenburgowi w Oldenburgu nadał król order czerwonego orła trzeciéj klasy z wstęgą, a kapitanowi Grimsehl w drugiéj inspekcyi inżenierskiéj i inspektorowi celnemu Steinmüller w Gdańsku, order orła czerwonego czwartéj klasy, pierwszemu burmistrzowi w Hildesheim nadał monarcha królewski order korony czwartéj klasy.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa.** Parafia Sokolnicka 7,50 marek.

* **Artykuł** „Germanii“ o stósunkach szkólnych w Prusach Zachodnich dla braku miejsca odkładamy do jutra.

* **Przypominamy,** że jutro w piątek przypada zaćmienie księżyca, u nas częściowo widzialne, przyczém połowa tarczy księżyca będzie całkiem zakrytą. Zacznie się ono o godzinie 8 minut 58 wieczorem, a skończy krótko po godzinie 12 w nocy.

* **Najprzew.** ks. Arcypasterz Juliusz wyjechał dziś rano o godzinie 4 minut 53 w towarzystwie ks. kapelana Mojzykiewicza do Johannisbadu, gdzie zabawi 4 do 5 tygodni.

* **Dowiadujemy się** z pewnego źródła, że ks. kapelan Mojzykiewicz otrzymał wczoraj beneficium przemenckie.

* **Ks. Roesler,** penitencyarz przy katedrze tutejszéj, mianowany został registratorem ordynaryatu arcybiskupiego.

* **Za spokój duszy** ś. p. posła Władysława Wierzbińskiego odbędzie się jutro w piątek dnia 12 b. m., jako w pierwszą rocznicę jego śmierci, msza św. żałobna w kościele św. Marcina o godzinie 8½ rano.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj odbędzie się dziś w czwartek 11 b. m. punktualnie o godzinie 9 wieczorem w lokalu własnym.

* **Jutro** w piątek dnia 12 b. m. odbędzie się w lokalu p. Miśkiewicza walne zebranie „Koła Spiewackiego Polskiego“ w Poznaniu. Szanownych członków upraszamy o jak najliczniejsze przybycie. Początek o godzinie 9 wieczorem. Zarząd.

* **Towarzystwo** szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku odbędzie walne zebranie w Poznaniu w poniedziałek dnia 15 lipca o godzinie 6 wieczorem na sali pałacu hr. Działyńskich. Na porządku dziennym postawiona jest propozycya przeniesienia siedziby Towarzystwa z Kórnika do Poznania. Zarząd.

* **Od rzecznika,** p. Schönlanka, odbieramy następujące sprostowanie:

„Poznań, 10 lipca 1889.

Szanowna Redakcyo!

W nr. 135 „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 7 b. m., w którym znajduje się sprawozdanie z postępowania sądów przysięgłych przeciw nauczycielowi Weimannowi z Jaryszewa, jest wzmianka, że niżéj podpisany obrońca Weimanna w swém plaidoyer powiedział: „co do karygodności czynu, trzeba uwzględnić, że oskarżony musiał się mozolić z dziećmi polskiemi, nie posiadającemi zbytniéj inteligencyi.“

Na to pozwalam sobie odpowiedzieć, że takiego twierdzenia nie postawiłem i w niniejszym przypadku tem mniéj postawić je mogłem, że większa część uczniów i uczennic Weimanna była, jak to postępowanie sądowe wykazało, niemieckiéj narodowości. W plaidoyer mojem tylko, jako notoryczne, zaznaczyłem, że dzieci na wsi mniéj posiadają inteligencyi, niż dzieci w mieście, i że dla tego nauczyciel na wsi przy nauczaniu dzieci bardzo wielki stopień cierpliwości posiadać musi.

Ponieważ mi na tem zależy, by twierdzenie w „Kuryerze“ co do méj osoby mylnie postawione zostało sprostowane, dla tego proszę Szanowną Redakcyą uprzejmie o łaskawe zamieszczenie niniejszego mego sprostowania.

Z winnym szacunkiem

Schönlank,

adwokat.“

* **Pan dr. Pepper** wyjeżdża 16 b. m. na 4 tygodnie.

* **Do tutejszego** lazaretu miejskiego przywieziono onegdaj około 70-letniego wisielca, który się powiesił w stokach fortecznych ku Szelągowi. Niezawodnie od kilkunastu dni on tam wisiał, bo ciało jego już się rozkładało, a robactwo je toczyło. Nieznany ten wisielec ubrał się za życia w nową garderobę i buty, miał przy sobie przeszło 34 marki pieniędzy i parasol. Dotychczas nikt się nie zgłosił do zrekognoskowania tego trupa.

* **Piorun** zabił wczoraj na Ratajach na polu chłopca i wołu, a ciężko poranił 10-letnią dziewczynkę, którą przywieziono do tutejszego lazaretu miejskiego.

* **Szkoły uzupełniające** mają uczyć w święta które nie przypadają w czasie feryi, tak jak w niedzielę, ale nie w czasie wielkiego nabożeństwa. Wypada atoli nauka w dzień pokuty i modlitwy (Buss- und Bettag), w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego i Bożego Ciała.

* **W Lucinach** pod Sremem padła krowa i świnia na zapalenie śledziony. Widocznie nieostrożnie obchodzili się ludzie przy zdejmowaniu skóry z krowy, bo dwoje z nich niebawem umarło skutkiem zakażenia krwi przez muchy. Lekarze skonstatowali, że muchy przeniosły jad z padliny na tych dwoje ludzi.

* **Z pod Smigla,** 10 lipca. Górka Duchowna, ulubione to dla naszéj całéj okolicy duchowne cudowne ustronie, słynne od wieków z licznych łask Matki Boskiéj Pocieszenia, oraz z licznych pielgrzymek, mianowicie podczas odpustów, odebrała i od obecnego Papieża Leona XIII bardzo piękny upominek, bo bogaty, prawdziwém złotem tkany ornat z napisem: „Agnus Dei, qui tollis peccata mundi miserere nobis“.

Wiadomo, że i przeszły Papież ś. p. Pius IX przysłał był miejscu temu czasu swego nawet portret swój z własnoręcznym a do obecnego położenia naszego bardzo zastósowanym napisem:

„Fratres vigilate, state in fide, confidite et interim humiliamini sub potenti manu Dei“, (Co znaczy po polsku: Bracia czuwajcie, stójcie w wierze i ufajcie, a tymczasowo upokarzajcie się pod potężną ręką Boga).

Że Górka Duchowna tak chlubnemi pamiątkami zaszczyconą została, zawdzięcza to Jego Eminencyi Kardynałowi Mieczysławowi hr. Ledóchowskiemu, który ją za czasów swego arcypasterstwa rad był nawiedzać, a nawet wiekopomny ów jubileusz 25-letniego Najwyższego Kapłaństwa Piusa IX 1871 r. w dniu 18 czerwca z kapłanami a ludem w niéj obchodził. Niech to błogie wspomnienie będzie zarazem wyrazem czułéj dla Niego wdzięczności.

* **Towarzystwo** Przemysłowe w Koźminie urządza w przyszłą niedzielę t. j. 14 lipca po południu w lesie orlińskim zabawę latową z programem urozmaiconym, na którą życzliwych serdecznie zaprasza Zarząd.

* **Wsie** Wielkie Tylewice i Małe Tylewice w powiecie wschowskim położone, połączono na mocy najwyższego rozkazu w jeden obwód gminny „Tylewice“.

* **Elżbieta Łyska,** jedenastoletnie dziewczę, mające dziś wysokości dwa metry, wyjeżdża z Panopticum berlińskiego, gdzie ją oglądać było można, do Paryża. Pochodzi ona z południowéj Rosyi, jest zupełnie dziecięcego usposobienia, to też po ukończeniu przedstawienia lub w czasie pauzy, chętnie bawi się z rówienniczkami swego wieku w piasku itp. Podług gazet berlińskich mieli lekarze twierdzić, że Łyska dojdzie w wzroście do 2½ metra.

* **Nieszczęśliwe ziewnięcie.** Do polikliniki chirurgicznéj w Berlinie zgłosiła się w tych dniach młoda dziewczyna, któréj wydarzyło się szczególniejsze nieszczęście. Miała ona ochotę ziewnąć, co, jak wiadomo, nie jest zbyt wielkim występkiem, ale tę naturalną potrzebę spełniła w tak gwałtowny sposób, iż wywichnęła sobie dolną szczękę. Rzecz prosta, że przybywszy do kliniki, nie mogła biedaczka opowiedzieć o tém, co jéj się przydarzyło, lekarze jednak domyślili się wszystkiego z jéj otworem stojących ust, których dziewczyna, mimo najlepszych chęci, zamknąć nie mogła. Było zaś w tém wszystkiem coś tak komicznego, że lekarze, przy całéj litości dla nieszczęśliwéj, nie mogli powstrzymać się od śmiechu. Ze względu na rzadkość wypadku — boć przecie nie codzień ziewają ludzie z tak fatalnym skutkiem — zaprowadzono nieszczęśliwą do sali operacyjnéj, gdzie dr. Bramann (znany z czasów choroby cesarza Fryderyka), w obecności licznie zebranych studentów i młodych lekarzy, zabrał się do naprawy twarzy biednéj dziewczyny. Naturalnie, obeszło się bez żadnych narzędzi. Operator ujął dolną szczękę w obie dłonie i jednym zręcznym ruchem wstawił ją na właściwe miejsce. Dziewczyna krzyknęła z bólu przeraźliwie — i wyleczona zupełnie, opuściła salę wśród ogólnéj wesołości wszystkich zebranych.

* **Przy wyprawianiu ryb** należy być bardzo ostrożnym; kto ma skaleczoną rękę, ten nie powinien zajmować się tą robotą. W Berlinie zaszły w ostatnim czasie dwa smutne wypadki przy wyprawianiu ryb. Pewna pani z lekko skaleczoną ręką wyprawiała ryby, a druga skaleczyła się łuską. Obie zakaziły krew, amputacya rąk nie zdołała ocalić ich życia, bo obie umarły skutkiem zakażenia krwi,

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 12go lipca św. Jana Gwalberta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 27 i zawiera: O zakładaniu szkółek nasiennych traw łąkowych. — Uprawa soczewicy wikowéj polskiéj albo jednokwiatowéj. — O turkuciu podjadku. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 40 i zawiera: Bez serca, powieść spółczesna przez panią Goddin (Amelią Linz), przekład z niemieckiego (ciąg dalszy). — Przysięga, powieść przez Leona Tinseau, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Żwerki, opowiadanie Miliana Miliczewicza, przekład z serbskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Stemplitz z familią z Hertzbergu, Wolf z Alas, Kruszczycki z Warszawy, Męczeński z Petersburga, Herkner z Drezna, Metalowicz z Kalisza, Niewicki z Torunia, Porske z Wrocławia, Sterlińska z Krakowa, hr. Sumiński ze Sląska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Gerthig z Freudenfier, Scheller z Hildburghausen, Łaszewski z familią z Westerplatte, Gutentag z Wrocławia, Münzer z Berlina.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabo.		
na lipiec	187 —	187 —
na wrzesień-październik	187 —	186 50
Żyto osłab		
na lipiec-sierpień	150 50	151 —
na wrzesień-październik	153 75	153 50
Oléj rzep. staléj.		
na wrzesień-październik	58 70	59 30
Okowita staléj.		
eksportowa	35 30	35 60
na lipiec sierpień	34 —	34 30
na sierpień wrzesień	34 50	34 70
na wrzesień październik	34 30	34 50
na październik-listopad	33 90	— —
spożywcza	54 90	55 40
na lipiec-sierpień	53 40	— —
na sierpień-wrzesień	53 80	— —
na wrzesień-październik	53 90	— —
Owies		
na lipiec	148 75	144 75
Wyp żyta wsp		
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	20.000
Kurs z dnia	9	10
Consol. 4%	107 —	107 10
Consol. 3½%	105 60	105 70
Poznańskie 4% listy zastawne	101 70	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 40	101 40
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 60
Austryackie banknoty	171 75	171 75
Austryacka renta srebrna	72 70	72 80
Rosyjskie banknoty	207 25	2 8 45
Rosyjskie listy zastawne	95 50	95 75
Polskie 5% listy zastawne	62 90	63 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 80	57 —
Węgierska 4% renta złota	85 70	86 10
Węgierska 5% renta papier.	81 40	81 60
Austryackie kredytowe akcye	161 50	162 25
Austryackie francuskie koleje	95 60	96 60
Lombardy	52 20	52 60
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 11 lipca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na lipiec-sierpień	178 50	178 50
na wrzesień-październik	182 50	182 50
Żyto słabo.		
na lipiec-sierpień	149 —	148 50
na wrzesień-październik	151 50	150 50
Olej rzep. stale.		
na lipiec	60 50	61 —
na wrzesień-październik	59 50	59 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	54 80	54 80
„ eksportowa	35 —	35 10
„ na lipiec-sierpień eksp.	33 80	34 —
„ na sierp wrzes. eksp.	34 -	34 40
Petroleum		
w miejscu	11 95	11 95

Stan powietrza.

Dnia 10 lipca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	750	Z.Płn.Z. 2	zachm.	14
Aberdeen	757	W.Płn.W. 3	zachm.	12
Chrystiansund	757	Płn.Płn.W. 2	deszcz	10
Kopenhaga	760	Płd. 2	pogodne	17
Sztokholm	756	Z.Płd.Z. 2	p chmurno	18
Haparanda	750	Płd.Z. 2	pół zachm.	13
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	759	Płd. 1	zachm.	20
Kork. Queenst	752	Płn. 3	pochmurno	13
Cherbourg	755	Płd.Z. 4	deszcz	12
Helder	755	Płd.Z. 2	pochmurno	18
Sylt	758	Płd,W. 1	pochmurno	17
Hamburg	758	W.Płd.W. 3	deszcz	18
Swinemiinde	760	Płd.Płd.W. 2	pogodne	18
Neufahrwasser	762	Płd. 1	pochmurno	22
Kłajpeda	762	Z.Płd.Z. 3	bez chmur	17
Paryż	—	—	—	—
Monaster 1)	758	Płd.Płd Z. 8	pół zachm.	20
Karlsruhe	761	Płd. 1	pogodne	22
Wiesbaden 2)	761	spokojnie.	zachm.	20
Monachium	764	Płd Z. 5	pogodne	22
Kamienica	761	Płd.Z. 2	pół zachm.	22
Berlin	760	PłdW. 2	pół zachm.	23
Wiedeń	762	spokojnie.	bez chmur	19
Wrocław	762	W.Płd.W. 1	bez chmur	21
Isle d'Aix	—	—	—	--
Nizza	—	—	—	—
Tryest	764	spokojnie.	bez chmur	26

1) Nocą burza. 2) Nocą burza.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Chociaż minimum w Cornwall mało się zmieniło, jednak jego wpływ rozszerzył się na zachodnią część Niemiec, gdzie zapanował gorący wiatr południowy, a w nocy przeszła burza z Alzacyi ku północnym stronom Niemiec. Dziś rano widziano ją jeszcze w Magdeburgii i w Wilhelmshaven W Hamburgu natomiast spadł tylko drobny deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w lipcu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
10. Pop. 2	754,5	Płd. lekki	pół pog.	+ 29,4
10. Wie. 9	754 4	Płd. lekki	pogodne 1)	+ 20,5
11. Ran. 7	753,9	Płd.Z lek.	bez chmur	+ 22,0

1) Po południu deszcz i burza.

Dnia 10 lipca maximum ciepła + 30°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 13°1 „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Holenderskie komunalno-kredytowe 100-flor. losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15 lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **15 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 40 fen. za sztukę.

(K) **Poznań,** 11 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza upał.

Żyto: bez handlu.

Okowita potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53,90 pł., (70 ta) 34,1 płac., lipiec (50-ta) 53.90 pł., (70 ta) 34,10 płac. sierpień 50-ta 54,00 m. 70-ta 34,20 m. wrzesień 50-ta 54,00 m. 70-ta 34.20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,90 mrk., 70-ta 34,10 mrk., lipiec 50-ta —,— m. 70-ta .—, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 11 lipca. — Ceny mąki. **Pszenna** 27,50, **żyana** 22,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 10 lipca 1889.

Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— m.. na lipiec 150,00 żąd., lipiec-sierpień 150.00 żąd., wrzesień-październik 151,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 154.00 żąd., na lipiec-sierpień 154,0 żąd., wrzesień październik 145,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho, wypowiedz. —— cena w miejscu na lipiec 63,50 żąd., lipiec-sierpień 63,00 żąd., wrzesień-październik 62,00 żąd., październik-listopad 62,50 żąd., listopad-grudzień 62,50 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na lipiec (50-ta) 53.50 żąd., (70-ta) 33,80 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) (70-ta) 53;50 ofiar., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,00 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 53.00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 11 lipca: żyto 150.00 mrk., pszenica — mrk. owies 154 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 63 50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 10 lipca: (50-ta) 53,50 mrk., (70-ta) 33 80 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 lipca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.		ciężki naj-niż. M.		średni naj-wyż. M.		średni naj-niż. M.		lekki towar naj-wyż. M.		lekki towar naj-niż. M.	
		F.		F.		F.		F.		F.		F.
Pszenica biała	17	70	17	50	17	20	16	80	16	50	16	00
„ żółta	17	60	15	40	17	10	16	70	16	40	16	00
Żyto	14	60	14	40	14	20	13	90	13	70	13	50
Jęczmień	14	70	14	00	13	70	13	30	12	10	11	80
Owies	15	70	15	50	15	40	15	30	15	10	15	00
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Bydgoszcz, 10 lipca.

Pszenica: piękna 172—175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 171 mrk.

Żyto według jakości 135—138 mrk., pośledni towar —,— mrk.

Jęczmień: według dobroci 125—135 mrk do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 130 do 145 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145 55. na paszę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 55,25 m., 70-ta 35,50 m.

Berlin, 10 lipca (Sprawozdanie urzędowe.) — **Pszenica** za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 177 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płac. 187,00, żąd. ——, na lipiec-sierpień płacono 186,75, żąd. —,—, na wrzesień-październik płacono 186,75—187,25—187,00, październik-listopad płac. 187—187,25, listopad-grudz. 187—186,25—186,50. Wypowiedziano 200 ton Cena wypowiedz. 187,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 143—152 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 150,25—150.75. żąd. —, na wrzesień-październik pł. 153,75—154,00—153,75. październik-listopad pł. 154,75—155,00—154,75, na listopad-grudz. pł. 155,75—156,00—155,75. Wypowiedziano —— ton. Cena wywiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 146—167 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono 148,75, żądano —,—, na lipiec-sierpień płacono 146,50, wrzesień-paździer. pł. 144,25—143,75—144, na październik-listopad płacono 143,00—143,25—143,00, listopad grudzień płac. 143—143,25—143. Wypowiedziano —— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 115—118 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 114,50, na lipiec-sierpień pł. —,—, na wrzesień-październik płc. 117,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 58,8 m., z beczką —,— m., na kwiecień-maj 1890 płacono 59,2—59,4, na lipiec pł. 59.5, wrzesień-październik pł. 58,7—58,6—58,8. październik-list. płc. 58,8—59, listopad-grudz. płc. 59—59.2. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc, w miejscu pł. 55—54,9 m., na lipiec i lipiec-sierpień płacono 53,4, na sierpień-wrzesień płacono 53,8, żąd. —,—, na wrzesień-październik płacono 53,9. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. — Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płacono 35.3 mrk., na lipiec i lipiec-sierpień płacono 33,8—34,0, na sierpień-wrzesień płacono 34,3—34,6—34,5, na wrzesień-październik płacono 34,2—34,4—34,3. na październik-listopad płc. 33,8 do 33,9. — Wypowiedziano —,— litrów. Cena —,— mrk.

Szczecin, 10 lipca.

Pszenica staléj za 1000 kilogr. w miejscu 168—176 płacono. lipiec 178,5 nom., — ofiar., na lipiec-sierpień 178.5 nom., —,— oflar., wrzesień-październik 182—182,5 płacono, na październik-listopad 182—182.5 płac.

Żyto stalej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 139—147 płacono, na lipiec 150,0 płacono na lipiec-sierpień 149,0 żądano, —,— płacono, na wrzesień-październik 151—151,5 płacono, październik-listopad 152 żąd., — płc., na listopad-grudzień 153,— żąd., 152,5 płacono.

Oléj rzepiowy wyżéj, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 61,5 żąd.. lipiec 60,5 żąd., lipiec-sierpień —,— żąd., na wrzesień-październik 59,5 żąd.

Okowita potw., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 35,0 płac., 50-ta 54,3 płac., lipiec sierpień 70-ta — nom., sierpień-wrzesień 70-ta 33,8 płac., na wrzesień-październik 70-ta 34,2 do 34,3 płac.

Hamburg, 10 lipca. **Okowita** cicho, na lipiec-sierpień 21½ żąd.. sierpień-wrzesień 22¼ żąd. wrzesień październik 23— żądano, październik-listopad 23— żąd. — **Kawa** good average Santos za lipiec 69¾. wrzesień 70½, za grudzień 71¾ za marzec 71½. Usposobienie stale. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 10 lipca. — **Cukier** ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% 31,65 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 23,50. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec —,— żąd., —,— płac., lipiec 27,00 płac., —,— żąd., sierpień 27,00 płac., —,— żąd., październik-grudz. 16,02½ pł., 16,00 żąd., styczeń-marzec 15,65 żąd., 15,55 płacono. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Ś. p.

Prakseda Jerzykiewicz

rozstała się z tym światem dnia 9 lipca r. b. o godzinie ¼2, w południe, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 12 go b. m. o 6 téj godzinie wieczorem z domu żałoby. Wieżowa ulica nr. 6, na cmentarz św. Małgorzaty. R. i. p. (145)

Za duszę ś. p. posła (148)

Wład. Wierzbińskiego

odbędzie się, jako w pierwszą rocznicę jego śmierci,

msza św. żałobna

jutro w piątek 12 b. m. o 8½ godzinie rano w kościele św. Marcina, o czem zawiadamiają

Przyjaciele.

Przybywszy co dopiero z Paryża, gdzie mam stósunki z pierwszorzędnemi klasztorami i zakładami trudniącemi się wychowaniem młodzieży. otwieram z dniem 1-go lipca r. b. tu w **Poznaniu** przy **ulicy Piekary nr. 26, pierwsze w Poznaniu** (1841)

bióro nauczycielskie

urządzone na sposób biór paryzkich.

Posiadając sama wyższe dyplomy nauczycielskie, mając wieloletnią praktykę i przez nią zdobyte doświadczenie na polu wychowania, mam nadzieję, że zdołam nie tylko życzeniom JJ. WW. Państwa, ale też i osób szukających posad, jak najzupełniéj odpowiedzieć.

Umieszczać będę: **nauczycielki, guwernantki, bony, nauczycieli domowych** i w ogóle osoby wszelkich stopni i narodowości, trudniące się wychowaniem młodzieży.

Panie szukające posad, mogą w mym domu znaleść, za umiarkowanem wynagrodzeniem, nie tylko stół i mieszkanie, ale też i macierzyńską opiekę.

Fortepian w domu.

Poznań, ulica Piekary nr. 26 (róg ul. śgo Marcina i Piekar.

A. Pouillon,
wyższa nauczycielka.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy niniejszem donoszę jak najuprzejmiej, iż otworzyłem tu w Poznaniu (1721)

Wielkie Garbary nr. 42

skład piwa grodziskiego

na beczkach.

Zamówienia każdego czasu można składać w **biurze drukarni Fr. Chocieszyńskiego, róg Wielkich Garbar i ulicy Wodnéj nr. 15.**

J. CHOCIESZYŃSKI,
browar eksportowy piwa grodziskiego
w Grodzisku.

Międzynarodowe biuro umieszczeń

Stanisławy Sikorskiéj

w Krakowie, Rynek nr. 7,

ma zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności wysoko wykształcone nauczycielki oraz bony (136) z najlepszemi rekomendacyami.

Prośba o datek

dla Najsłod. Serca Jesusowego.

Nareszcie spotkało nas to szczęście i radość, żeśmy mogli położyć fundament pod nowy *kościół Serca Jezusowego*. Chwała Bogu, a wszystkim naszym ukochanym Dobroczyńcom dzięki.

Obyśmy tylko jak najprędzéj zebrać się mogli naokoło ołtarza naszego kościółka na nabożeństwo.

Ale kiedyż się to stanie?

Pierwsze roboty ziemne rozpoczęto już w jesieni zeszłego roku; wiercenia w ziemi i kopanie pokazały, żeśmy trafili na piasek miałki do fundamentów niezdatny. W głębokości 4,50 metra pokazał się gość nieproszony, woda zaskórna. Wszystko to opóźniło budowlą i podwyższyło koszta o 15 tysięcy marek.

Dla tego też siły gminy naszéj są w najwyższym stopniu naprężone. Ubodzy i bogaci z chwalebnym zapałem składają ofiary; nawet najemnicy dzienni od nich się nie usuwają. Dzieci szkólne oddają oszczędzone grosze; więcéj uczynić nie możemy.

Wszystkie inne źródła dla nas zamknięte. Nie znam innego funduszu, mili Przyjaciele, jak ten, który się opiera na waszym chrześciańskiem miłosierdziu. Dajcie przecie co wam dać każe miłość chrześciańska: „Każdy jako umyślił w sercu swojem, nie z zamarszczeniem, ani z przymuszenia, bowiem ochotnego dawcę Bóg umiłuje" (II. do Kor. r. 9. w. 7.) Ten, który siewcy ziarno daje i chleb daje na pożywienie, ten pomnoży i owoce waszego miłosierdzia. Niechaj Bóg pobłogosławi wszystkim Dobroczyńcom!

Weimar w Turyngii.

K. Jüngst, proboszcz.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego pośredniczy w składaniu datków.

Karty wpisowe

wraz

z Ustawami Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca
Drukarnia Kuryera Pozn.

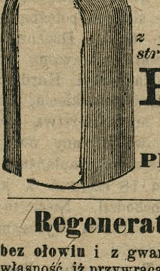

Najpraktyczniejsze **szkła**
do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetyczną śrubą z metalu *„Britania"* na ¼, ½, ¾, 1, 1½, 2, 2½ i 3 litry. (844)

Jako nowość! **Szkła**
z przykrywami niklowemi najnowszéj konstrukcyi na ½, 1, 1½ i 2 litry poleca

B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (633)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,
Stary Rynek nr. 37.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki w Poznaniu, Rynek 37.

Dnia 16 lipca wyjeżdżam na 4 tygodnie. (147)

Dr. Popper,
Specyalista na choroby nerwowe.
Podgórna ulica.

W **Drukarni Kuryera Pozn.** nabyć można:

Pytania

stawiane przy rewizyi kas kościelnych przez Przewieleb. Księży Dziekanów.

W numerze 9 „Urzędowego Dziennika Kościelnego" naszych Archidyecezyi przepisany jest kwestyonaryusz, jakiego Przewielebni Księża Dziekani przy rewizyi kas kościelnych trzymać się mają.

Dla ułatwienia téj procedury wydrukowaliśmy w odpowiedniéj formie ten kwestyonaryusz, zostawiając miejsce do odpowiedzi i sprzedajemy **librę po 1 mrk., z przesyłką 1,20 mrk.**

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Fabryka stępli kauczukowych
Drukarnia i Introligatornia
Nowa ul. 4
M. Seydlitz, Poznań.

Drzewa laurowe.

Od 8—15 lipca **jest na sprzedaż w Wrocławiu w zakładzie Liebicha przy ulicy Ogrodowéj (Gartenstr.)** Wielki transport prawdziwych belgijskich drzew laurowych (kule i piramidy). (135)

Ceny są nadzwyczaj tanie, rośliny zaś bez przygany. Wszelkiéj bliższéj wiadomości udziela odwrotną pocztą.

H. Dammann jr.
w Wrocławiu.

Herbatę
z plantacyi Behrendsa ma na składzie **Eugen. Werner w Poznaniu.**

Budowa kościoła nowego w Szadłowicach

rozpocznie się w bieżącym roku. Koszta mającego się wybudować kościoła obrachowane na przeszło 55000 M. Rysunki i kosztorysy można sobie przejrzeć w biurze Radzcy budowniczega p. **Küntzla w Inowrocławiu,** albo o odpisy takowych za zwrotem kosztów poprosić. Oferty zapieczętowane z napisami nazwiska i zamieszkania swego należy przesłać do tegoż biura najpóźniéj do **17 lipca 10-téj godziny przed południem.** (122)

Dozór kościoła katolickiego.

Skład mebli

Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników
Poznań, Wilhelmowska ul. 14,

poleca Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atłasem, pluszem, rypsem i fantazyjnemi materyami w wielkim wyborze. (1671)

Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Soczysty ser szwajcarski, holenderski, limburgski, tylżycki, również tłuste śledzie matjesowe, świeżo wędz. łosoś i flądry poleca (1842)

W. Becker, plac Wilhelmowski 14.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Jan Komendziński,

malarz, (1487)

Poznań, ulica ś-go Marcina 9,

poleca się do wykonywania **wszelkich prac malarskich i pozłotniczych w kościołach,** poleca także swój **skład sprzętów kościelnych.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Gospodynie

dobrze polecone, obeznane z kobiecem gospodarstwem, w kucharskiéj sztuce wydoskonalone, z chlubnemi świadectwami mogę Wieleb. Duchowieństwu i Wielm. Panom Dziedzicom jak najskorzéj i najsumienniéj od każdego czasu polecić. O łaskawe spieszne oferty uprasza jak najuniżeniéj **Bióro zleceń, Poznań, Fryderykowska ulica nr. 26.** (194)

Gospodyni

obeznana z gotowaniem, praniem i prasowaniem, szuka miejsca zaraz. Zgłoszenia do biura

Zybert, (149)
Poznań. ulica Teatralna nr. 5.

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem może się zgłosić od 1 października do **apteki w Koźminie.**

Ogrodnik

kawaler, liczący 23 lat, biegły w swoim zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 października. **H. Poprawski, Oporowo p. Poniec.** (142)

Urzędnik gospod.

z skromnem wymaganiem poszukuje zaraz miejsca. Łask. oferty przyjmie **Józef Nowacki w Poznaniu. Małe Garbary 9.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.